

## XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA • ROK B



### Ewangelia: Mk 13, 24 -32

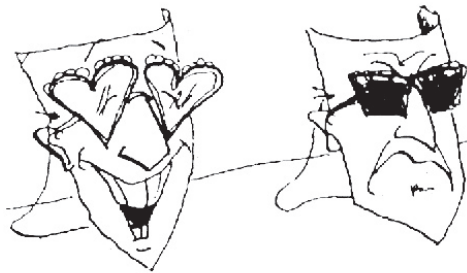
**A** od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, w drzewiach.

### Potęga Syna Człowieczego!

Obraz, jaki kreśli Ewangelia w przedostatnią niedzielę roku liturgicznego, całkowicie przerasta naszą zdolność wyobrażenia sobie rzeczywistości, którą przedstawia. Pewnego dnia – po wielkim ucisku – słońce się zaćmi. Dlatego i księżyc utraci swój blask. Gwiazdy będą spadać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. I wtedy – dopiero wtedy albo wreszcie? – będzie można zobaczyć Syna Człowieczego przychodzącego z wielką mocą i chwałą.

Drogi Przyjacielu! Czy jesteś już gotów spotkać się z Panem? Nie chodzi o spektakularny koniec świata, ale o chwilę śmierci, kiedy wszystko zgaśnie i ukryje się w mroku! Zablýśnie wówczas nam nowe światło – chwała Pana.

*Ks. Sylwester*



**Kto nosi różowe okulary, nigdzie nie dostrzega oznak końca świata –  
i spokojnie żyje sobie dalej.**

**Kto wszystko widzi czarno, we wszystkim dopatruje się oznak końca świata –  
ale kto mu wierzy?**

**Chrześcijanie widzą inaczej:  
inaczej znakach czasu rozpoznają ślady wieczności.**

#### MYŚL TYGODNIA:

**A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie,  
abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem.**

**J 14, 3**

## Kalendarz liturgiczny



### 19 listopada 2006r. – NIEDZIELA

**Imieniny:** Salomei, Mechtyldy, Maksyma, Seweryna, Elżbiety

**LITURGIA SŁOWA:**

Dn 12, 1 – 3

Psalm 16

Hbr 10, 11 – 14. 18

**EWANGELIA:** Mk 13, 24 – 32

### 20 listopada 2006 r. – PONIEDZIAŁEK

**Imieniny:** Rafała, Feliksa, Anatola, Sędzimira, Amelii, Anieli

**LITURGIA SŁOWA:**

Ap 1, 1 – 4; 2, 1 – 5a

Psalm 1

**EWANGELIA:** Łk 18, 35 – 43

### 21 listopada 2006 r. – WTOREK

**Ofiarowanie NMP**

**Imieniny:** Gelazego, Janusza, Konrada, Alberta, Elwiry, Janusza

**LITURGIA SŁOWA:**

Ap 3, 1 – 6. 14 – 22

Psalm 15

**EWANGELIA:** Łk 19, 1 – 10

### 22 listopada 2006 r. – ŚRODA

**Imieniny:** Cecylii, Marka, Stefana, Filomena, Wszemiły

**LITURGIA SŁOWA:**

Ap 4, 1 – 11

Psalm 150

**EWANGELIA:** Łk 19, 11 – 28

### 23 listopada 2006r. – CZWARTEK

**Imieniny:** Klemensa, Kolumbana, Klementyny, Felicjy, Adeli, Adeliny

**LITURGIA SŁOWA:**

Ap 5, 1 – 10

Psalm 149

**EWANGELIA:** Łk 19, 41 – 44

### 24 listopada 2006 r. – PIĄTEK

**Imieniny:** Andrzeja, Protazego, Flory, Gemmy, Jana, Alberta, Biruty

**LITURGIA SŁOWA:**

Ap 10, 8 – 11

Psalm 119

**EWANGELIA:** Łk 19, 45 – 48

### 25 listopada 2006 r. – SOBOTA

**Imieniny:** Marii, Franciszki, Katarzyny, Erazma, Aurelii

**LITURGIA SŁOWA:**

Ap 11, 4 – 12

Psalm 144

**EWANGELIA:** Łk 20, 27 – 40

# Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny

W dawnych czasach istniał wśród Żydów zwyczaj religijny, polegający na tym, że dzieci - nawet jeszcze nie narodzone - ofiarowywano służbie Bożej. Dziecko, zanim ukończyło piąty rok życia, zabierano do świątyni w Jerozolimie i oddawano kapłanowi, który ofiarowywał je Panu. Zdarzało się czasem, że dziecko pozostawało dłużej w świątyni, wychowywało się, uczyło służby dla sanktuarium, pomagało wykonywać szaty liturgiczne i asystowało podczas nabożeństw.

Święta Anna, matka Maryi, przez wiele lat była bezdzietna. Mimo to nie utraciła wiary i ciągle prosiła Boga o dziecko. Złożyła Bogu obietnicę, że jeśli urodzi dziecko, odda je na służbę Bogu. Tak zrobiła, choć po tylu latach oczekiwania na upragnione potomstwo musiało to być wielkie poświęcenie z jej strony. Ewangelie nie mówią dokładnie, kiedy miało miejsce ofiarowanie Maryi, ale na pewno na początku Jej życia, prawdopodobnie, gdy Maryja miała trzy lata. Wtedy to Jej rodzice, św. Joachim i św. Anna, przedstawili Bogu przyszłą Królową Świata. Oddali Ją wówczas kapłanowi Zachariaszowi, który kilka lat później stał się ojcem św. Jana Chrzciciela. Maryja pozostała w świątyni około 12 lat. Zdarzenie to wspominamy właśnie w dniu dzisiejszym. Informacje o nim pochodzą w dużej mierze z pism apokryficznych, nie przyjętych do kanonu Pisma świętego. W Protoewangelii Jakuba, napisanej ok. 140 r. po narodzeniu Jezusa, czytamy, że rodzicami Maryi był św. Joachim i św. Anna i że stali się jej rodzicami w bardzo późnym wieku. Dlatego przed swoją śmiercią oddali Maryję na wychowanie i naukę do świątyni, gdy Maryja miała zaledwie trzy lata. Opis ten powtarza apokryf z VI w. - Księga Narodzin Błogosławionej Maryi i Dzieciństwa Zbawiciela, a także pochodzący z tego samego czasu inny apokryf, Ewangelia Narodzenia Maryi.

W Kościołach wschodnich panuje zgodne przekonanie, że Maryja faktycznie była ofiarowana w świątyni. Potwierdzają to bardzo liczne wypowiedzi wschodnich pisarzy kościelnych. Oprócz powagi apokryfów, na których się oparli, o ustanowienia święta Ofiarowania Maryi w świątyni zadecydował zapewne w niemałej mierze również paralelizm świąt Maryi i Jezusa. Skoro obchodzimy uroczyste Poczęcie Jezusa (25 III) i Poczęcie Maryi (8 XII), Narodzenie Jezusa (25 XII) i Narodzenie Maryi (8 IX), Wniebowstąpienie Jezusa i Wniebowzięcie Maryi (15 VIII), to naturalne wydaje się obchodzenie obok święta ofiarowania Chrystusa (2 II) także święta ofiarowania Jego Matki. Dla uczczenia tej tajemnicy obchodzono osobne święto najpierw w Jerozolimie (prawdopodobnie już w VI w., kiedy to poświęcono w Jerozolimie kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny), potem od VIII w. na całym Wschodzie. W 1372 r. wprowadził je w Awinionie Grzegorz XI, a w 1585 r. Sykstus V rozszerzył je na cały Kościół.

Opr. Piotr Dyjo

## „Warto być sobą”

Nie zagłębiając się w temat postawionej tezy łatwo skwitować ją gromkim „zgadzam się” nie zważając na to, co to stwierdzenie za sobą niesie. Życie człowieka można porównać do wartko płynącej rzeki, która to czasem przyspiesza, gdy teren jest bardziej górzysty, to zwalnia na połaciach nizin leniwie się przez nie wijąc. Być sobą to płynąć pod prąd. I gdy rzeka płynie szybciej wtedy ciężiej jest się przebić przez strumień, a w życiu ciężiej być sobą, jednak nie zawsze, ta rzeka – życie sprawia, aż takie trudności, by nie można się im przeciwstawić. Czyli podsumowując nie być sobą to płynąć tak jak zechce tego prąd rzeki, godząc się na objanie o brzegi i wyrzucanie na mieliznę życia, na co zgodzić chyba nikt się nie powinien.

Jeszcze z przed kilku lat pamiętam słowa. Jeśli nikt od was nie wymaga to sami musicie od siebie wymagać (JPiII). Są to słowa prawdziwe i święte można by tak rzec, bo też wypowiedział je człowiek, który wiele od siebie wymagał. Jednak każdy, kto je słyszy i przyjmuje do swojego życia odbiera je zawsze w sposób subiektywny. I ja je również na swój sposób odbieram. Ktoś obok oczywiście mógłby to skwitować jako nadinterpretacja, i słusznie, bo każdy z nas jest inny. Tak jak każdy człowiek ma granice swojego rozwoju, to w miarę możliwości powinien je przekraczać i sięgać po coraz to nowe, wyższe cele, jawiące się jak kolejne metry, które trzeba pokonać, aby osiągnąć szczyt. Jednak z drugiej strony słowa „Dziękuj za to, co masz” również tutaj mogą znaleźć swoje miejsce, ale to nie zwalnia mnie czy kogokolwiek innego by poprzestawać w rozwoju własnej osoby na różnych płaszczyznach.

Rozwój ten nie dokonuje się bez jakiegoś cierpienia, jakkolwiek by go nie rozumieć, bo to, co dobre zawsze kosztuje wiele wysiłku, a zmarnować, czy zniweczyć można to bardzo łatwo. Także i bycie sobą, czyli walka o to by utrzymać się na powierzchni wody i płynąć pod prąd jest trudna, ale możliwa. I tutaj w tym tworzeniu dobra „na powierzchni wody” również można się pogubić, bo przecież cel nie uświęca środków. Mianowicie być sobą, ale nie za wszelką cenę, być autentycznym, ale na tyle by nie grać, pracować i dzielić się sobą, ale nie kosztem degeneracji własnej osobowości przez zgłoszenie swojego „ja”.

Przecież każdy człowiek ma jakieś wzorce, ideały, które ułatwiają mu życie, z którymi czuje się bezpieczniej, bo są sprawdzone, i postępując ową drogą można żyć dobrze. I na każdym etapie naszego życia te ideały się zmieniają, bo i człowiek dojrzewa (aż do samej śmierci) i z czasem wypracowuje własną ścieżkę, i „bycie sobą” to bazowanie wtedy na tym, co już się osiągnęło, nie tylko poprzez swoje zasługi, ale dzięki autorytetom, wzorcom, od których czerpaliśmy wartości nam pomagające w życiu, by z czasem się usamodzielnic. I wtedy każdy postępuje tak jak mu jest najlepiej i zachowuje się tak, by nie męczył się swoim postępowaniem.

Od tego momentu przeszkodzić może tylko, źle rozumiana „etykieta”, która obowiązuje w zależności od miejsca, w którym przebywamy, i ten swoisty savoir vivre (wiedzieć jak żyć), może nas tak uwięzić, iż staniemy się jego niewolnikami skutecznie zgłaszając własne poczucie rzeczywistości, własny sposób bycia, charakterystyczny dla każdego z nas.

Mimo, że jestem młodym kapłanem, bo nie minęło nawet pół roku jak zostałem wyświęcony, to w zetknięciu z młodym człowiekiem widzę zmianę wyrażania siebie i swoich poglądów, jaka choćby przed kilkoma laty, gdy byłem w szkole (gimnazjum), nie miała tak szerokiego miejsca - jako zjawisko. Choć każdy czas ma specyficzne, charakterystyczne cechy, normy, w których ludzie się poruszają i w nich funkcjonują. Otóż bycie sobą dla młodych staje się coraz łatwiejsze, bo i środków do ekspresji tego, co każdy w sobie uznaje jako wartość jest więcej i medialnie są one skuteczniejsze. Jedną z drugiej strony można powiedzieć, że bycie sobą dla młodego jest tym samym trudniejsze, bo jest on atakowany wręcz masowo tyłoma środkami, możliwościami wyboru dróg swojego życia, że bycie sobą jest mało atrakcyjne. A etykieta, która jeszcze kilka lat temu na niektóre rzeczy by nie pozwalała teraz chce czy nie chce, ale godzi się z wieloma tendencjami, które młode pokolenie wdraża jako „bycie sobą”. Jeśli są to zmiany pozytywne to jak najbardziej powinny się dokonywać. Ale jeśli miałoby to być jakieś zepsucie, pochodzące od „kloszardzmu zachodniego” to nie można się na te rzeczy zgodzić.

Jednakże obiektywizując „bycie sobą” dla młodych jest potrzebne i często dzieje się tak, iż starsze pokolenie nie zawsze rozumie ten „stan”, bo sami doświadczają „bycia sobą” może nie całkowicie, ale zgoła trochę inaczej. Choć nie jest przecież nigdzie powiedziane, że nie ma cech wspólnych, bo mimo, że pokolenia się zmieniają, to pewien kręgosłup wartości pozostaje taki sam, jednak jest już inaczej pojmowany, czy lepiej czy gorzej zależy czy odpowiada ktoś młodszy czy starszy. I tu pojawia się inny problem czy warto być sobą; bo przecież nie zawsze ma się z tego kokosy, (mówiąc slangiem), ale ma się pokój w sercu, co jest znacznie zdrowsze.

Ks. Marcin

„Miłość cierpliwa jest,  
laskawa jest.  
Miłość nie zazdrości,  
nie szuka pokłasku,  
nie unosi się pychą ;  
nie dopuszcza się bezwstydu,  
nie szuka swego,  
nie unosi się gniewem,  
nie pamięta złego;  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
Lecz współweseli się z prawdą...”

Miłość jest tajemnicą, która wymyka się prawom materii i prawom przyrody.

Jest ona osiągalna tylko w świecie osób. Wszystkie rośliny i zwierzęta rozwijają się zgodnie z zasadą walki o byt, dostosowując się do środowiska zewnętrznego oraz zaspokajając jedynie własne potrzeby. Miłość oznacza zdolność życia i bycia dla innych, bezinteresowną troskę o innych ludzi i wymaga uczynienia daru z samego siebie. Wymaga zachowania niezależności między osobami, które chcą odnosić się do siebie z miłością. Z drugiej strony – prowadzi do pewnego typu zależności; miłość potrafi przecież łączyć nas z innymi osobami więziami tak ścisłymi, że nawet śmierć nie może ich pokonać. Innym paradoksem jest fakt, że miłość wymaga, byśmy stawiali się darem dla innych, wymaga od nas ofiarności i bezinteresowności.

Czasem wiąże się z heroizmem i złożeniem w darze własnego życia. Z drugiej strony to właśnie miłość skierowana do innych osób okazuje się dla każdego z nas drogą do najpełniejszej realizacji samego siebie i własnego powołania. Miłość bliźniego, ofiarna i wierna, przynosi zaskakującą i trwałą radość, a jednocześnie okazuje się najpełniejszym potwierdzeniem dojrzałej miłości wobec samego siebie.

„...Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość.”

Opr. Piotr Dyjo

## Nie podeptać chleba... Czyli świadoma Msza Święta

Pamiętam, jak jeden z kapłanów fotografował młodych ludzi, którzy przeżywali Mszę Świętą poza świątynią, a zdjęcia wywieszał w gablocie przed kościołem. Miało to zapobiec nieodpowiedniemu zachowaniu na Mszy Świętej. Efekt tego działania był następujący: młodzi ludzie nie przychodzili pod kościół, ale szli do pobliskiego parku i tam robili sobie towarzyskie spotkania, nierzadko okraszane papierosowym dymem i zakrapiane alkoholem. Dlaczego nie chcieli uczestniczyć w liturgii? Odpowiedź wydaje się prosta, lecz nie łatwo wprowadzić w życie to, co z tej odpowiedzi wynika. Bardzo często ludzie, i to nie tylko młodzi, nie rozumieją Mszy Świętej. Dla wielu jest to bezsensowna, powtarzająca się w każdej niedzielę nuda. Myślę, że te kilka słów może pomóc w zrozumieniu Eucharystii.

Z jak wielkim skupieniem słucha się kochanej osoby, kiedy umiera... Wszystkie słowa, gesty są na wagę złota. Gdy umierał Jan Paweł II niektóre stacje telewizyjne wykupiły miejsca blisko Watykanu, aby jak najszybciej i jak najdokładniej zrelacjonować ostatnie chwile z życia papieża. Każda wypowiedź była komentowana i doszukiwano się w niej czegoś szczególnego i doniosłego. Jakby nie spojrzeć, Wieczera Pańska jest niczym innym jak pamiętką ostatnich chwil życia i śmierci Jezusa. Każde słowo i gest, jaki wykonuje kapłan w imieniu Jezusa, stanowi swego rodzaju testament. Warto w tym miejscu zapytać: co robisz, gdy Jezus oddaje za ciebie życie? Pamiętam, jak 2 kwietnia 2005 roku wracałem z Wrocławia do Krakowa autostopem. Kiedy w radiu spiker powiedział, że Jan Paweł II nie żyje, w samochodzie zapanowała całkowita cisza i niesamowite skupienie. Przez dwie godziny jazdy nikt się nie odezwał. A co z Mszą Świętą? Przecież podczas niej umiera Jezus! Kiedy kapłan unosi Hostię do góry, to tak, jakby stawiano krzyż na Golgocie. Tu jest coś więcej niż umierający człowiek! Tutaj sam Bóg, który jest miłością, pokazuje nam, że Jego miłość nie ma granic. Nie może jej zatrzymać ani czas, ani przestrzeń. On ciągle jest gotowy oddać życie za człowieka. Czy ty jesteś gotowy do tego, aby uszanować godzinę Jego miłości? Z tej świadomości płynie pragnienie konkretnego przygotowania do Uczty Miłości.

# Co to jest miłość?

## Matka Najświętsza na listopadowej Ziemi

...Było ciemnowo, szaro, mgliście  
Druga połowa listopada...  
Bezlistne drzewa z chłodu drżały  
Śnieżnobiało – złota brzoza  
oddała ziemi ostatnie liście,  
płacząc skłoniła się do przodu,  
by je pożegnać (swoje dzieci),  
by raz ostatni spojrzeć na nie...  
Deszcz – kapuśniaczek się rozdzwonił  
I rzekł do brzozy: „Zapomnij o nich;  
Wiosną na świeżych twych gałązkach  
Młode listeczki się pojawią  
Ze śnieżnobiałą twoją korą  
Na pewno chętnie się zabawią  
Tylko – poczekać musisz na nie  
(Wiosną zahulasz z wiatrem i listkami  
nowy taniec)  
Przyjdą z pewnością – ja ci to mówię.”  
Było tak cicho, srebrnie, mgliście...  
I nagle – znikł gdzieś kapuśniaczek  
Zza sinych chmur słońce wyjrzało,  
całe w uśmiechach, pełne złota,  
Chociaż w ten dzień listopadowy  
tylko świeciło (w całej krasie), lecz – nie grzało  
Świat poweselał, stało się pięknie  
Zupełnie jasno, a nie mogliście  
Płachty mgły srebrnej, na ziemię spadły  
I stała się tak uroczyscie...  
Jesienny świat zastępnął w zadumie  
w oczekiwaniu czegoś pięknego  
A może – Kogoś?  
Bo oto właśnie Matka Boża  
zeszła na Ziemię z Niebios pięknych...  
Widząc Jej przecudowną Postać,  
Bezlistne drzewa, zielone świerki,  
sarenki, wilki, nawet ptaszyny –  
- wszyscy ukłękli!  
I trwała chwilę głęboka cisza,  
Gdy świat w powitalnym zastępnął pokłonem  
A Ukochana Matka Najświętsza  
W serdecznym geście wzniosła swe dłonie  
i błogosławiąc wszystkich dokoła  
szepnęła: „Witam świat cały; nie bójcie się.  
Zbliźcie się do Mnie, kocham was bardzo;  
Nawet tych, co mało znają mnie i może – gardzą!”  
Wszystkie stworzenia z klęcezek powstały  
podeszły bliżej do Ukochanej  
A gdy ujrzały, jak jest wesoła i jaka piękna,  
Lęk i obawy zaraz w nich pękły!  
Ptaszki, sarenki i nawet wilki  
Do Matki Bożej chcą się przytulić,  
Nie tracąc chwili podbiegły do Niej,  
Małe ptaszyny obsiadły Dłonie,  
Sarenki, wilki kryją się w Szacie,  
opowiadając o swoim życiu,  
że – świat jest piękny, lecz groźny trochę,  
że – bać się można, gdy jest samotnie...  
I wiele jeszcze rzeczy mówiły,  
Wiedziały, bowiem, że Matka Boża kocha je  
bardzo  
doda więc siły.  
Dzień był jesienny –  
- lecz jakże piękny.  
Jakże im dobrze było  
w ukryciu Płaszczka Maryi!  
.....  
My, wszyscy ludzie, zwierzęta,  
ptaki i świat roślinny –  
wszystko co żyje –  
- poprzez wszystkie lata, przez wszystkie wieki  
sławić będziemy, wielbić będziemy  
Matkę Najświętszą  
swą Najpiękniejszą Pannę Maryję!

Katarzyna Wilczyńska

o. Rafał Szymkowiak OFM Cap.



# INFORMACJE **i**

1. Msza święta w intencji Siostry Karoliny Jurek Zmartwychwstanki, dziś o godz. 10.45. Solenizantkę polecamy modlitwom wiernych.
2. Msza święta dla młodzieży klas III-ich Gimnazjum, przygotowującej się do Sakramentu Bierzmowania i Rodziców, dziś o godz. 16.00.
3. Dziś Różaniec za zmarłych, połączony z wypominkami o godz. 17.00. W tygodniu Różaniec i wypominki listopadowe o godz. 17.30.
4. Kurs Przedmałżeński dziś w kancelarii parafialnej o godz. 14.00.
5. Młodzież zapraszamy na Czuwanie do Częstochowy z 25 na 26 listopada br. (z soboty na niedzielę). Koszt wyjazdu 20 zł.. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Ks. Marcin Grzyb SAC.
6. Przyszła niedziela będzie ostatnią niedzielą Roku Liturgicznego. Jest ona poświęcona Jezusowi Chrytusowi Królowi Wszechświata i jest również uroczystością zewnętrzną Księży Palotynów Prowincji Chrystusa Króla, którzy służą w naszej Parafii. Zachęcamy do liczniejszego niż zwykle udziału we Mszach świętych i do wspólnej modlitwy za Kapłanów.

## Mieć serce i patrzeć w serce

Rozpoczęła się jesień. Z drzew opadają pożółkłe liście, wieczory są coraz dłuższe, chłodu i wilgoci znaczenie więcej. Czas skłania do refleksji, zadumy... nad życiem i przemijaniem.

„Co widzisz ty, która się mną opiekujesz? Kogo widzisz, kiedy na mnie patrzysz? Co myślisz, gdy mnie opuszczasz? I co mówisz, kiedy o mnie opowiadasz?”

Najczęściej widzisz starą, nieznośną kobietę, trochę zwariowaną i jej błędny wzrok, który mówi, że nie jest w pełni zdrowych zmysłów. Kobieta, która ślini się podczas jedzenia i nie odzywa się nigdy wtedy, kiedy powinna. Nie przestaje gubić butów i pończoch. Bardziej lub mniej posłusznie pozwala ci podczas mycia i jedzenia robić ze sobą, co chcesz, by tylko wypełnić kolejny długi i smutny dzień.

To jest to, co widzisz!

Ale otwórz szeroko oczy. To nie jestem ja.

Powiem ci, kim jestem.

Jestem ostatnią z dziesięciorga dzieci, co ma matkę i ojca, braci i siostry, którzy się kochają.

Jestem 16-letnią dziewczyną, co ma skrzydła w nogach i marzy, by móc jak najszybciej spotkać swego ukochanego.

Poślubiłam go wreszcie mając 20 lat; do dziś jeszcze moje serce łomocze z radości na samo wspomnienie tego dnia.

Miałam 25 lat i małego synka przy piersi, który wciąż mnie potrzebował.

Miałam 30 lat, a mój synek rósł szybko. Łączyła nas miłość, której nikt nigdy nie rozerwie.

Gdy skończyłam 40 lat, syn wkroczył mnie opuścił. Lecz mąż wciąż był przy moim boku.

Miałam 50 lat, wokół mnie bawiły się dzieciątki. Jak dobrze było znów znaleźć się pośród dzieci. Ja i mój ukochany mąż cieszyliśmy się z wnuków.

Nieoczekiwanie nastąpiły mroczne dni, zabrakło mego męża. Spoglądałam z lękiem w przyszłość. Moje dzieci są pochłonięte bez reszty wychowywaniem swego własnego potomstwa.

Z zalem myśleć o latach, które minęły bezpowrotnie, i doznanej miłości. Jestem stara. Natura jest okrutna, drwi sobie z przyjsia starości. Ciało mnie zapomina, piękno i siły odeszły na zawsze. A w miarę, jak przybywa mi lat, spostrzegam, że tam, gdzie było serce, znajduje się jedynie kamień.

Ale w tym starym wraku jest jeszcze dziewczyna, której serce płonie bez ustanku. Wspominam me radości, wspominam me cierpienia i czuje, jak wzbierają we mnie siły i uczucia.

Powracam myślą do lat, nazbyt krótkich, co tak szybko odeszły. Zgadzam się na prawo, że nic nie może trwać wiecznie.

Lecz ty, która troszczysz się o mnie, otwórz przynajmniej twe oczy i spójrz uważnie na nieznośną starszkę... Spójrz lepiej, by móc mnie dostrzec”.

Taki list znaleziono na stoliku starszej kobiety przebywającej w domu starców w dniu jej śmierci. Skierowany był do młodej pielęgniarki, która się nią opiekowała.

Żyją wśród nas, często za ścianą lub nawet z nami pod jednym dachem. Spotykamy ich codziennie – w domu, w kościele, na ulicy, w sklepie. Ze zmarszczkami na twarzy i siwymi włosami, z plecami przygarbionymi pod bagażem trosk, niepokojów, tragedii i tego wszystkiego, czym doświadczyło ich życie. Z trzęsącymi się rękami i nogami odmawiającymi już postuszeństwa. Jakże często odsunięci na margines życia, pozbawieni prawa głosu, a niekiedy nawet własnego kąta – tułający się od jednego swojego dziecka do drugiego, oddawani do domu starców. Czasami zgorzkniali, zdenerwowani, dokuczliwi – traktowani niekiedy jak przysłowiowe „piąte koło u wozu”, jak nieznosny ciężar, który trzeba tolerować.

Lecz czy jedyne, co im pozostało, to pogodzenie się z losem i oczekiwanie na śmierć? Na to pytanie poniekąd odpowiedziała jedna z Ewangelii czytanych w niedzielę września – o robotnikach najmowanych do pracy w różnych porach dnia, którzy otrzymali to samo wynagrodzenie. Różnie interpretowano tę przypowieść. Mnie jednak szczególnie przypadły do serca słowa św. Grzegorza Wielkiego, który porównuje pory dnia do wieku człowieka. I tak ranek oznacza dzieciństwo,

godzina trzecia – lata dorastania,  
godzina szósta – wiek dojrzały,  
godzina dziewiąta – początek starości, gdy słońce chyli się ku zachodowi,

godzina jedenasta – jest godziną ludzi w bardzo poddeszłym już wieku.

O każdej porze i w każdym wieku Bóg powołuje ludzi. Każdy z nich jest potrzebny, każdy ma swoje zadanie, swoją pracę, której nikt inny nie może wykonać, tylko on sam. Tę myśl bardzo pięknie rozwinął Jan Paweł II w adhortacji o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie, zwracając się do osób starszych: „Macie jeszcze tak wiele do ofiarowania, macie jeszcze tyle do zrobienia, mimo niezrozumienia ze strony egoistycznie nastawionego społeczeństwa. Kościół prosi Was, abyście bogaci doświadczeniem, przekazywali innym wiarę swoją postawą, swoimi słowami; abyście uczyli innych życia zgodnego z Ewangelią i dawali przykład prawdziwej miłości. W sposób szczególny zaś prośba ta dotyczy wspierania nas wszystkich, wspierania całego Kościoła ofiarą Waszej słabości, choroby i cierpienia. Niech nikt z Was nie czuje się zapomniany, opuszczony, niepotrzebny...”.

Nam wszystkim trzeba to zrozumieć. Trzeba, jak mówi poeta, „mieć serce i patrzeć w serce”. Musimy najpierw uczyć się miłości, szacunku, czci dla tych, którzy przekazali nam życie, wychowali, którzy tak wiele dla nas poświęcili. Musimy także coraz bardziej uświadamiać sobie, że jesień życia człowieka nie jest przekleństwem, czasem, w którym nie można już niczego zrobić, lecz kolejnym darem i zadaniem stawianym nam przez Boga.

ks. Adam Sekściński

## W MINIONYM TYGODNIU

Odeszli do Pana:

10. 11. 2006 r. – Krystyna Guzińska (l. 67)

13. 11. 2006 r. – Janina Wziętek (l. 56)

13. 11. 2006 r. – Karolina Kustra (l. 94)

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

Ochrzczeni zostali:

Paulina Staniak

Aleksandra Anna Abramczyk

Damian Pyrka

Dominika Chmielewska

Dzieckiem Bożym jestem ja...

## ŻYCZENIA

W 15. rocznicę ślubu Agnieszki i Roberta w 50. rocznicę urodzin Jadwigi w 18. rocznicę urodzin Małgorzaty w 18. rocznicę urodzin Katarzyny wszelkich potrzebnych łask i darów Ducha Świętego, szczęścia, zdrowia, radości, pokoju, Bożego błogostawieństwa i opieki Matki Bożej na każdy dzień życia życzy  
Redakcja



## Jan Paweł II słowa do Polaków

Cierpienie ludzkie zawsze jest tajemnicą. I bardzo trudno człowiekowi samemu przedzierać się przez jego mroki. Na horyzoncie naszej wiary pozostaje ten jeden punkt odniesienia – Krzyż Chrystusa – zenit ludzkiego cierpienia i to cierpienia kogoś najniewinniejszego, Baranka bez skazy.

HOMILIA CZASIE LITURGII SŁOWA SKIEROWANA DO CHORYCH, Wadowice, 16 czerwca 1989 r.

Adres Redakcji: Radom, ul. Młodzianowska 124, tel.: (0-48) 366-81-03; e – mail: mojarafaria@o2.pl; www.jozef.radom.opoka.org.pl

Redaktor Naczelny: Małgorzata Zawisza, Opiekun duchowy: Ks. Sylwester Fiećko SAC. Odpowiedzialni: Katarzyna Wilczyńska, Marek Gos, Piotr Dyjo, Daria Płokita, Agnieszka Kołodziejska, Katarzyna Langowska, Wioleta Stańczak, ks. Grzegorz Zieliński Monika Grzesiak, Paweł Grzesiak, Szczepan Zięba.